

STANISŁAW SALMONOWICZ
Toruń

O dziejach Wydziału Prawa UJ w dobie II RP*

Abstract

A History of the Faculty of Law of Jagiellonian University in 1918–1939

The article is a full-length review of Przemysław M. Żukowski's monograph *Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie w latach 1918–1939* [The Faculty of Law of Jagiellonian University in Kraków in 1918–1939], Kraków 2017, Księgarnia Akademicka, 574 pp. The author based his research on an impressive range of sources. The thoroughness of the author's approach is shown in both the structure and the contents of work, which is divided into five chapters. They are: 1) The Faculty of Law of the Jagiellonian University on the eve of Poland's independence (pp. 35–70); 2) The basis of the functioning of the Faculty of Law 1918–1939 (pp. 71–136); 3) Professors, associate professors, assistants and administrative staff (pp. 137–248); 4) Chairs of the Faculty of Law (pp. 249–384); 5) Activity of the Faculty of Law in the academic, cultural, political and social life of the interwar decades (pp. 385–472). The article contains a handful of polemical remarks which, however, in no way diminish the reviewer's high appreciation of the monograph.

Keywords: Legal education and research in Poland 1918–1939, cultures of academic law, Faculty of Law, Jagiellonian University, professors of law in Poland

Słowa kluczowe: edukacja prawnicza i badania w Polsce 1918–1939, Wydział Prawa, Uniwersytet Jagielloński, profesorowie prawa w Polsce

Wiele publikacji, nie zawsze jednak udanych, przyniósł Uniwersytetowi Jagiellońskiemu bogaty program wydawniczy związany z jubileuszem roku 1964. Właśnie w ramach tego jubileuszu, po kilku latach intensywnej pracy, profesor Michał Patkaniowski opracował znakomite studium dziejów Wydziału, od reformy kołłątajowskiej do początku XX wieku¹. Zakończenie wcześniejsze, niż narzucająca się cezura roku 1918, wynikało zarówno z tego, że należało zdążyć z publikacją na jubileusz, jak i z przekonania

* Uwagi o monografii Przemysława Mariana Żukowskiego, *Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie w latach 1918–1939*, Kraków 2017, Księgarnia Akademicka, ss. 574, ISBN 978-83-7638-769-7. Praca uzyskała godną uwagi szatę graficzną, liczne fotografie i znakomite nierz karykatury. Oprócz tekstu głównego na monografię składają się obszerna bibliografia źródeł i literatury przedmiotu, indeks osobowy, spis tabel, wykresów i fotografii. Tekst autora liczy 486 stron.

Profesora, że okres od 1900 do 1918 roku wymagałby szerokiego ujęcia, które już w tym momencie nie mieściło się w programie wydawnictw jubileuszowych. Profesor niektóre materiały miał zgromadzone, planował powrót do tematyki, co uniemożliwiła przedwczesna jego śmierć. Poza jednak swym dziełem głównym Michał Patkaniowski kierował także i współtworzył opracowanie głównych kierunków badawczych w dziejach Wydziału w XIX w.² Profesor opracowywał także przez szereg lat biogramy do Polskiego Słownika Biograficznego³. Jego opracowanie dziejów Wydziału Prawa UJ objęło dzieje ogólne, organizacyjne, personalne i dydaktykę. Sprawy szczegółowe twórczości naukowej profesorów czy szersze ujęcie spraw życia studenckiego (siłą rzeczy wychodzących poza ramy Wydziału) wykraczały poza to ujęcie. Niekiedy też krytykowano Profesora za nazbyt może oschły (?), ściśle rzeczowy charakter opisów. Była jednak w tym i wielka zaleta tego opracowania⁴.

Pan dr Przemysław M. Żukowski, od lat pracując w Archiwum UJ, zajął się w pierwszej kolejności studiowaniem dziejów Wydziału Prawa UJ, wybierając jako generalny, główny temat swoich badań, okres II Rzeczypospolitej, określony datami 1918–1939. Rzecz jasna, że analiz czy rozważań nie można było w pełni odciąć ani od okresu lat 1900–1918, ani od spraw późniejszych, zwłaszcza w wątkach personalnych: niektórzy profesorowie występujący na kartach dzieła Profesora Patkaniowskiego byli bardzo czynni w dobie II RP, a czołowi młodszy uczeni epoki II RP określili w sporej mierze rozwój Wydziału aż do lat siedemdziesiątych XX w. Podobnie jak Profesor Patkaniowski, Autor omawianego dzieła uznał, iż nie sposób w jednej, nawet obszernej pracy, ująć wszystkie wątki, które składają się na dzieje wydziału uniwersyteckiego. Sprawy studenckie (i realia dydaktyki), które wymagają ujmowania wielu wątków także w skali ogólnouniwersyteckiej, pozostają do odrębnego, przygotowywanego dzieła. Jest to stanowisko zrozumiałe, podobnie jak i fakt, że w ramach koncepcji dziejów wydziałowych nie da się szerzej traktować o wątkach pracy badawczej – zwłaszcza tych najwybitniejszych profesorów, którzy już otrzymali, bądź powinni takie ujęcie otrzymać – w powiązaniu z szerszymi dziejami danej tematyki. Historia nauki z tego punktu widzenia wymaga tu szczególnych kompetencji, a problemem delikatnym jest kwestia, czy na czoło powinni się wysuwać zawsze jako autorzy takich badań historycy prawa, czy także przedstawiciele danej współczesnej gałęzi nauk, choć nie mają przygotowania specyficznie historycznego. Notabene rzadko mamy do czynienia z sytuacją, iż wybitny cywilista, Stefan Grzybowski, był równocześnie znawcą i badaczem dziejów prawa⁵.

¹ Por. M. Patkaniowski, *Dzieje Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego od reformy kółkątajowskiej do końca XIX stulecia*, Kraków 1964, ss. 499.

² Por. *Studia z dziejów Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego*, pod red. M. Patkaniowskiego, Kraków 1964.

³ Dziś dzięki autorowi omawianej monografii posiadamy słownik biograficzny dla tej epoki, por. P.M. Żukowski, *Profesorowie Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, T. II 1780–2012*, pod red. D. Malec, Kraków 2014. Biogramy Profesora Patkaniowskiego niekiedy torowały tu drogę.

⁴ Byłem w tej epoce asystentem Profesora Patkaniowskiego, czytywałem fragmenty jeszcze w rękopisie. Profesor dziękował całej naszej ówczesnej Katedrze powszechnej historii państwa i prawa za współpracę. Osobiście w pełni zgadzałem się z Profesorem, iż lepiej – w epoce PRL-u – trzymać się nade wszystko podstawowej faktografii, unikając ogólnych sądów.

⁵ Jako członek przez długie lata Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN obserwowałem ten trudny problem: rola historyka nauki dla spraw XX w. wymaga dogłębnej wiedzy o rozwoju specjalistycznych dyscyplin. Specjaliści współczesnej nauki natomiast mają trudności z metodami i źródłami ściśle historycznymi.

Rozważania o pracy rozpoczynam od stwierdzenia, że problem okresu lat poprzedzających rok 1918, które nie znalazły odbicia w monografii Profesora Patkaniowskiego, Autor rozwiązał w ten sposób, iż opracował część I pracy pod tytułem: „Wydział Prawa UJ w przededniu odzyskania niepodległości” (s. 35–70), w której omówił ówczesne przepisy austriackie, układ katedr i ich profesorów, sprawy ogólne organizacyjne, a w zakończeniu tej części napisał: „O niektórych wydarzeniach z życia Wydziału Prawa i Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wielka Wojna 1914–1918”. W ten sposób istotnie zapewnił niezbędne przejście z epoki około roku 1900 do okresu od roku 1918. Oczywiście niektóre wątki szczegółowe tych lat mogą być jeszcze w przyszłości opracowane. To natomiast, co uzyskaliśmy, pozwala nam spojrzeć na obraz Wydziału u progu niepodległości. Dalszy układ pracy wygląda następująco. Poza zwięzłym „Postscriptum i zakończenie” otrzymaliśmy cztery dalsze części opracowania, każdą podzieloną metodycznie na szereg rozdziałów. Oto tytuły części od II do V: II. „Podstawy funkcjonowania Wydziału Prawa 1918–1939” (s. 71–136); III. „Profesorowie, docenci, pomocnicze siły naukowe i pracownicy administracyjni” (s. 137–248); IV. „Katedry Wydziału Prawa” (s. 249–384); V. „Udział Wydziału Prawa w życiu naukowym, kulturalnym, politycznym i społecznym II Rzeczypospolitej” (s. 385–472). Można by sądzić, iż Autor wykazał się nadmiernym formalizmem konstrukcyjnym, choć taki pogląd w ustach prawnika byłby raczej niesłuszny! Stwierdzam, że jest to układ przejrzysty, w wielu sprawach konkretnych wymaga śledzenia reperkusji danego wątku w innych rozdziałach. Czasami, w dziejach różnych instytucji, opowiadałem się nieraz za szczegółowymi cezurami chronologicznymi, ale w tym przypadku innego rozwiązania nie widzę.

Podstawa źródłowa pracy budzi pełne uznanie. Dodajmy, że Autor, wbrew częstym w tej mierze praktykom, informuje szczegółowo, jakie rzeczywiście archiwalia wykorzystał w danym archiwum, zwłaszcza w Archiwum UJ, co ogromnie może ułatwiać ewentualne prace szczegółowe dotyczące konkretnych osób, także tych, które przeszły z UJ do innych uczelni. Wykorzystał, poza przebogatym zestawem źródeł niedrukowanych i drukowanych z Archiwum UJ, również inne źródła – szeroki zestaw źródeł pochodzących zarówno z archiwów poza Krakowem, jak i zagranicznych. Obok literatury przedmiotu sięgnął też do dość nielicznych jak na razie pamiętników⁶. Autor zestawiał także ważniejsze publikacje profesorów. Bogata literatura przedmiotu, jeżeli dotyczy bezpośrednio Wydziału, obejmuje z reguły przyczynki biograficzne. Pieczołowicie sporządzona bibliografia ukazuje, iż dzieje nauki prawa w II RP były przedmiotem dużego zainteresowania przez ostatnie 20 lat. Opisywano wydziały prawa, publikowano liczne studia biograficzne. Monografia Przemysława M. Żukowskiego wypełnia lukę dotyczącą dziejów jednego z dwóch najważniejszych naukowo wydziałów prawa tej epoki. Moim zdaniem szerokością studium źródłowego wysuwa się w tej konkurencji siłą rzeczy na czoło i będzie stanowić punkt odniesienia dla wielu prac w przyszłości.

Po tych uwagach ogólnych i informujących pora na zwięzłe omówienie treści poszczególnych części, choć, rzecz jasna, nie kuszę się na streszczanie całości. Przypominam na wstępie, iż dla epoki obowiązywania przepisów austriackich (częściowo aż do roku 1932) ukończenie Wydziału Prawa nie było uwieńczone stopniem magistra, w syste-

⁶ Autor powołał się na mój pogląd o konieczności kontynuacji dzieła Michała Patkaniowskiego. Wykorzystał także moje wspomnienia, których istotna część dotyczy Wydziału w latach 1950–1966, a wielu profesorów tej epoki działało przed rokiem 1945.

mie austriackim bowiem czteroletnie studia ukończone (absolutorium) dawały prawo do końcowych egzaminów (rygoroz), których zdanie otwierało drogę do promocji doktorskiej bez konieczności przedstawiania jakiegokolwiek rozprawy. Do pracy w wymiarze sprawiedliwości i w służbie państwowej zdawało się egzamin przed komisją państwową, zwany, niezbyt jasno, „teoretycznym egzaminem prawniczym”. Dodajmy także, iż do roku 1919 nie była rozwiązana sprawa prawa kobiet do zwyczajnych studiów prawniczych⁷. Prawo natomiast nauczania na wydziale w charakterze nauczyciela akademickiego uzyskiwało się przez procedurę przyznawania *veniam legendi*. Była to specjalna decyzja dająca status docenta prywatnego z ewentualną nadzieją na otrzymanie katedry. Sformalizowanie tego przewodu w postaci szczegółowych przepisów o habilitacjach przyniosły dopiero przepisy z 1936 r.⁸ Zarówno dla epoki austriackiej, jak i dla okresu II RP, mamy godny może szerszego ujęcia wielopłaszczyznowego (ale wykraczającego poza ramy omawianej monografii, bo dotyczącego w sporej mierze spraw studenckich i dydaktyki) problem granic autonomii uniwersyteckiej. Autor tę kwestię w różnych aspektach oczywiście porusza, zwłaszcza w zakresie problemów powoływania władz uniwersyteckich i nominacji profesorskich. Rzecz jest oczywiście wielopłaszczyznowa. Ważna dla II RP problematyka to sprawa autonomii uniwersyteckiej w obrębie statusu prawnego i życia studenckiego, w tym politycznego. Te kwestie prawdopodobnie Autor szerzej ujmie w swej kolejnej, zapowiadanej pracy. Przypominam, że dla lat 30. ta szeroka autonomia życia studenckiego rodziła liczne anomalie i fatalne skutki. Opierano się tu na tradycji niemieckich uniwersytetów. Problem programów studiów, oblicza dydaktyki, to odrębny aspekt tego punktu widzenia, podobnie jak i swoboda badań naukowych. W istocie wszelkie nominacje i decyzje finansowe należały w Austrii do władz centralnych, na czele z kwestią istnienia czy nieistnienia danej katedry. Profesor Patkaniowski kładł czasem nacisk na rolę czynnika politycznego w decyzjach austriackich przez cały wiek XIX. Autor w zasadzie rolę czynnika politycznego w okresie przed rokiem 1918 ograniczył, być może nie zawsze wynikała ona ze źródeł pisanych. Widzimy jednak, choć głównie z przyczyn ściśle ekonomicznych, że kontrola ministerialna nad wnioskami Wydziału w sprawach personalnych (w każdym razie jeżeli chodziło o konsekwencje finansowe) była zazwyczaj szczegółowa. Być może te decyzje, w okresie przed rokiem 1930, nie miały aspektów politycznych. Od sporów o tzw. sprawę brzeską – Uniwersytet Jagielloński nie uniknął w tej mierze kłopotów. Konkluzja nie jest więc w tej sprawie jasna: autonomia wewnątrz spraw uniwersyteckich była szeroka, jednakże niektóre kwestie (zazwyczaj poprzez decyzje finansowe) Warszawa bardzo nieraz zdecydowanie kontrolowała, i liczne wnioski personalne Wydziału pozostawały bezowocne bądź latami oczekiwały na decyzję pozytywną co, trudno nie przyznać, czasami przypomina długoletnie „oczekiwania” etatowych docentów w PRL-u na możliwość odebrania nominacji profesora (choćaby nadzwyczajnego!) w Belwederze⁹.

⁷ Notabene pierwszą kobietą, która uzyskała habilitację na Wydziale jako historyk prawa, była późniejsza profesor Irena Malinowska-Kwiatkowska (1962 r.).

⁸ Autor zrównał w rozważaniach procedury nadawania *veniam legendi* z procedurami habilitacyjnymi (wedle rozporządzenia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 21 czerwca 1936 r.). Skutki tych obu procedur były identyczne dla Wydziału. Pozornie wydająca się łagodniejszą poprzednia procedura przecież nieraz przed rokiem 1914 sprawiała kłopoty znakomitym później uczonym, by wspomnieć J. Makarewicza, W.L. Jaworskiego, R. Taubenschlaga...

⁹ Wielu prywatnych docentów czasami latami czekało na inne możliwości na etacie starszego asystenta.

Katedra w tej epoce, i nadal w dobie II RP, nie była jednostką organizacyjną wydziału, lecz posiadał ją profesor zwyczajny (ew. w szczególnych przypadkach nadzwyczajny), a określenie katedry było w istocie określeniem oficjalnych kompetencji (obowiązków dydaktycznych) danego profesora. O obliczu Wydziału Prawa UJ około roku 1918 powiedzieć można, iż był to skład profesorski konserwatywno-liberalny, mocno związany z realiami galicyjskimi. Tradycja Michała Bobrzyńskiego była *grosso modo* kontynuowana aż po rok 1939, ponadto nadal żyli czołowi konserwatyści: Stanisław Estreicher (zmarł w Sachsenhausen), Władysław L. Jaworski (zmarł w 1930 r.) czy Michał Rostworowski (zmarł w 1940 r.). Dodajmy, iż wkrótce nie będzie brakować młodych konserwatystów, związanych z Wydziałem, jak choćby zięć Estreichera, wówczas oficjalnie konserwatysta, Konstanty Grzybowski.

Część II monografii omawia podstawy funkcjonowania Wydziału. Trudno ten szczegółowy, pieczołowicie przedstawiony mechanizm przepisów prawa i praktyki (czy obyczajów) streszczać. Obok przepisów prawa istniał Statut UJ, regulamin wydziałowego. Wszystkie te kwestie określały strukturę władz uczelni, rolę Wydziału w strukturze uczelni¹⁰.

Istniał czas jakiś plan rozszerzenia nazwy i działalności wydziału na naukę ekonomii (tak było w Poznaniu), jednakże do tej zmiany nie doszło i Autor (s. 107) stwierdził: „Krakowski Wydział Prawa do wybuchu II wojny światowej nie zmienił swojej struktury, a w 1945 r. wznowił swoją działalność w ramach organizacyjnych z czasów II Rzeczypospolitej”.

Obszerna część III przedstawia dzieje personalne Wydziału od profesorów po pracowników administracyjnych. Zasadniczą rolę odgrywał profesor na katedrze, niektórzy, jak złośliwie mówiono nieraz, sądzili o sobie, że są raz mianowani, odpowiedzialni niemal tylko przed Bogiem i historią. Wśród profesorów obowiązywała hierarchia „starszeństwa” (jeszcze widoczna w spisach uniwersyteckich lat pięćdziesiątych), pieczołowicie przestrzegana. Nie możemy jednak zaprzeczyć, że konserwatyzm i poczucie wrodzonej hierarchii szło z reguły w parze z powoływaniem na katedry kandydatów wybitnych. Oczywiście zdarzały się naukowe nieporozumienia, jak choćby między Edmundem Krzymuskim, przedstawicielem klasycznej szkoły prawa karnego, a ówczesnymi nowatorami na czele z Juliuszem Makarewiczem. Stanisław Wróblewski potrafił zawzięcie walczyć o prawa swojego znakomitego ucznia, jakim był Rafał Taubenschlag. Profesor UJ zarówno przed I wojną, jak i po roku 1939, cieszył się bezdyskusyjnie wysoką pozycją społeczną i materialną. Gorzej było z sytuacją docentów prywatnych, czy asystentów. W istocie były to „stanowiska”, a nie etaty zapewniające w miarę normalne warunki życiowe epoki. Profesorowie nie szukali innych zajęć, chy-

¹⁰ Autor ustalił jednak, że nowego regulaminu wydziałowego nie opracowano mimo wstępnej decyzji w tej sprawie, a pierwszy regulamin obrad Rady Wydziału został opracowany dopiero w 1948 r. Także władze UJ nie uchwaliły nowego statutu uczelni. Niewątpliwie był to w jakiejś mierze problem polityczny na tle polityki sanacji ograniczania autonomii szkół wyższych. Autor nie wspomina natomiast, czy istniała przed 1945 r. nieoficjalna praktyka tzw. rady seniorów. Prawdopodobnie praktyka ta narodziła się w pierwszych latach po roku 1945 i była wyrazem zdążenia grona profesorów do uzgadniania niektórych spraw przed ich wniesieniem na Radę Wydziału, w której znaczną rolę odgrywali przedstawiciele reżimu komunistycznego. Por. moje uwagi w opracowaniu: *Michał Patkaniowski (1907–1972). Przyczynek do dziejów Wydziału Prawa i Administracji UJ* [w:] S. Salmonowicz, *W cieniu Klio i Temidy. Studia z historii prawa*, Toruń 2011, zwłaszcza s. 120–122.

ba że w służbie bezpośredniej interesów państwa. Stanisław Estreicher pisał w 1930 r.: „W myśl dawnej tradycji Uniwersytetu Jagiellońskiego i Wydziału Prawa przestrzega się bardzo ściśle, aby Profesorowie Prawa nie pełnili zajęć ubocznych, mogących stanowić przeszkodę co do należytego spełniania obowiązków profesorskich” (cyt. ze s. 139). Nawet zajęcie adwokata uważano za niedające się pogodzić z funkcją profesora. Profesorów zwyczajnych czy nadzwyczajnych (dodatkowych) było na Wydziale niewielu. Wbrew pozorom sporą ilość zajęć prowadzili docenci prywatni. Instytucją szczególną była profesura honorowa¹¹. Profesorowie honorowi, powoływani według specjalnej procedury, mieli możliwość prowadzenia zajęć, nie byli formalnie na etacie profesora, ale mogli za prowadzone zajęcia otrzymywać odrębne wynagrodzenie. Obszerne opisanie najrozmaitszych perypetii etatowych (finansowych) z niezbędnymi wykładowcami, docentami prywatnymi, którzy jednakże nie mogli przez lata uzyskać katedry, zajęło Autorowi sporo miejsca. Warto więc zauważyć, że dziś sytuacja doktorów habilitowanych, z reguły bez trudu powoływanych na profesorów nadzwyczajnych danego uniwersytetu, jest o wiele lepsza; już od czasów PRL-u istnieją katedry jako jednostki organizacyjne, w których zależnie od sytuacji może działać – obok kierownika katedry – kilku nawet profesorów. Przypominam, że nieraz ówczesny, prywatny docent miał na wydziale tylko etat starszego asystenta (adiunktów nie było!), który w zasadzie nie zapewniał samodzielnej egzystencji finansowej. Droga do katedry na przedwojennych uniwersytetach była więc raczej ciernista, a decyzje finansowe z reguły zależały od akceptacji Warszawy¹². Istniejąca wyjątkowo instytucja „zastępcy profesora” (który wedle ustawy akademickiej nie był nauczycielem akademickim) formalnie miała charakter zajęcia czasowego, *quasi-doraźnego*, na ściśle określony okres na potrzeby dydaktyczne¹³. W takiej to skomplikowanej sytuacji ludzie nieraz wybitni, po uzyskaniu formalnym prywatnej docentury, tracili cierpliwość i odchodzili na inne stanowiska prawnicze. Autorowi zawdzięczamy opisy szczegółowe zasad przeprowadzania ówczesnych habilitacji, nadawania *veniam legendi*. Ważne było tu początkowe uznanie przez Radę Wydziału wniosków komisji o „odpowiednich osobistych kwalifikacjach kandydata”. Decydowały nie tylko wymogi formalne, o których Autor wspomina – czasami pojawiały się decyzje odmowne, wiążące się z bliżej nieokreślonymi wymaganiami natury etycz-

¹¹ Instytucję profesorów honorowych przewidywała ustawa z 13 lipca 1920 r. (została przywrócona na odmiennych zasadach w 2003 r.). Profesorem honorowym mógł zostać mianowany profesor, który ustąpił z katedry. Na wniosek uczelni mianowała go głowa państwa. Autor ustalił 6 takich mianowanych profesorów honorowych (wśród nich Michał Bobrzyński, Stanisław Wróblewski, Michał Rostworowski), dwa wnioski nie zostały zakończone nominacją, Edmund Krzymuski bowiem zmarł, a Stanisław Estreicher nie uzyskał nominacji wobec wybuchu wojny. Dwukrotnie wracał na Wydział jako profesor honorowy (z innych stanowisk) Fryderyk Zoll jr. Nieliczne grono profesorów *pleno titulo* i profesorów honorowych cieszyło się ogromnym prestiżem. Autor cytuje ze wspomnień Edwarda Taylora znamienne słowa: „Profesor był wówczas dalekim, czcigodnym panem życia i śmierci, widywanym tylko na wykładach” (s. 166). Była to nb. także elita finansowa epoki. Spraw wynagrodzeń w pewnej skali porównawczej Autor bliżej jednak nie rozważa.

¹² Dzisiejszych adiunktów może pocieszać wspomnienie o trudnej przez lata sytuacji Stefana Grzybowskiego, który początkowo jako aplikant sądowy w Nowym Sączu równocześnie uzyskał wykłady zleczone na dalekim Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie!

¹³ Wystarczy tu przytoczyć przykład Władysława Woltera (na UJ), wielkiej postaci w historii nauki prawa karnego, który czas jakiś miał tylko wykłady zleczone, a potem przez trzy lata był zastępcą profesora, nim został profesorem nadzwyczajnym.

nej (farbowanej politycznie?). Takich przypadków *sensu stricto* Autor nie wspomina¹⁴. Nasze informacje co do wycofanych czy niedokończonych habilitacji są czasem skąpe i nieraz decydowały tu względy nie tyle naukowe, ile „osobiste kwalifikacje” kandydata różnie interpretowane¹⁵. Znakomita większość habilitacji przeprowadzonych w dobie II RP dotyczyła osób, które w murach krakowskiej uczelni czy poza nią zapisały się bardzo pozytywnie¹⁶. Pomocniczy pracownicy nauki, asystenci wolontariusze, asystenci etatowi i starsi asystenci – była to ówczesnie skromna ilościowo grupa, której działania były z reguły krótkotrwałe. Wynagrodzenia asystentów było niezwykle skromne. Wśród bezpłatnych asystentów spotykamy czasami później bardzo głośnych profesorów – Władysława Siedleckiego, Władysława Sobocińskiego czy Macieja Starzewskiego. Takie nazwiska chwilowych asystentów (obaj historycy prawa!), którzy odegrali rolę ważną, ale poza uczelnią, to przykładowo Ksawery Pruszyński i Michał Grażyński¹⁷.

¹⁴ Na s. 191 Autor, wskazując na kłopoty Ludwika Gumpłowicza czy Rafała Taubenschlaga z *veniam legendi*, wspominał, bez omówienia, trudności przy habilitacji Lesława Paulego. To jednak w istocie zupełnie inny problem natury formalnej. Lesław Pauli, dobry historyk prawa, uczeń Karola Koranyiego jeszcze we Lwowie i potem Michała Patkaniowskiego, miał kłopoty (które sam wywołał!) natury formalnej, a nie naukowej, wynikające ze zmian wprowadzanych przez PRL w przepisach o stopniach i tytułach naukowych. L. Pauli uzyskał wedle ówczesnych przepisów stopień doktora praw w 1950 r. Wprowadzono w Polsce wzorem sowieckim instytucję kandydata nauk. Już magister mógł przygotować pracę kandydacką, a zdobycie tego stopnia umożliwiało powołanie kandydata nauk na docenta etatowego. Historyk przedstawił rozprawę kandydacką w 1958 r. i uzyskał powołanie na etat docenta. Po przywróceniu habilitacji osoby, które były w trakcie przewodów kandydackich, uzyskiwały ponownie tylko stopień doktora. Pauli uznał, iż jego sytuacja docenta, który nie może się legitymować formalnie habilitacją, była dyskomfortowa i stąd ze swoją pracą kandydacką i innymi publikacjami wystąpił o przewód habilitacyjny. Były tu wątpliwości formalne, czy wobec poprzedniej procedury taka procedura dodatkowa ma sens i w rezultacie jego przewód habilitacyjny w tym kontekście nie został w Warszawie zatwierdzony. Lesław Pauli jednak nie ustąpił i przedstawił nową rozprawę, na jej podstawie przeprowadzając pełny przewód habilitacyjny. Uzyskał ostatecznie stopień doktora habilitowanego według nowych przepisów w roku 1971. Notabene kolejna nowelizacja przepisów o stopniach i stanowiskach spowodowała, że powstało pojęcie docentów marcowych, czyli mianowanych bez przewodu habilitacyjnego. Walka L. Paulego w tym kontekście miała także swoje dodatkowe uzasadnienie. Por. dokładny opis sprawy we wspomnieniu o L. Paulim, napisanym przez I. Kwiatkowską, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1987, t. 39, z. 1, s. 233–234. L. Pauli w tymże roku 1971, mimo pewnych, stale robionych mu w Warszawie trudności, uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego. Stopnia kandydata nauk nie cierpiano w naszym środowisku niemal tak, jak część asystentów czy adiunktów na Wydziale nie lubiła formuły typowej dla wielu profesorów odnoszenia się do współpracowników per „panie kolego”. Mnie osobiście to nie raziło.

¹⁵ W dwudziestolecu międzywojennym nie było godnych uwagi spraw dyscyplinarnych na Wydziale. Czasami jednak, trudno tego nie podkreślić, iż pewne problemy kłopotliwe rozwiązywano metodą znaną na uniwersytetach niemieckich jako *consilium abeundi*, czyli rada skierowana do studenta bądź pracownika nauki, by... dana osoba „usunęła się” z uczelni. Taką metodę, jak się zdaje, zastosował ówczesny dziekan Wydziału Prawa UJ wobec profesora Tomasza Lulka z Katedry Skarbowości, który był zamieszany w niejasną sprawę poza uczelnią i który, na jego wniosek, został przeniesiony w stan spoczynku (1938 r.)

¹⁶ Jeżeli studiujemy tabelę nr 8: Habilitacje na Wydziale Prawa w latach 1918–1939 (s. 200–201), to w dziedzinie prawa, co do której mam pewne rozeznanie (pomijam więc habilitacje typu ekonomicznego czy *quasi*-ekonomicznego); choć niewątpliwie jest to ocena subiektywna w pewnej mierze, skonkludowałbym w ten sposób, iż 24 habilitacje to przykłady karier wybitnych naukowo, jedynie sześć raczej miernych czy przeciętnych.

¹⁷ Przy problemie prywatnych docentów czy asystentów trudno nie wspomnieć kwestii nadmiernych niekiedy „podległości”, nadmiaru obowiązków, spraw, które nazywano (ale raczej po II wojnie) feudalizmem uniwersyteckim. Kwestii tej Autor bliżej nie porusza, rozumiem, iż do delikatnej tej materii brakuje źródeł, a nieliczne wzmianki z różnych epok nie pozwalają na konkretne ustalenia. Osobiście, obserwując te sprawy w okresie powojennym (także jako działacz Towarzystwa Asystentów UJ – przez długie lata), byłem zasad-

Część IV monografii, poświęcona katedrom na Wydziale (s. 247–377) to może najważniejsza część pracy. Jak już wiemy, „katedra” nie była jednostką organizacyjną, ale raczej jednostką dydaktyki, a jej dzieje to historia tych, którzy pełnili kolejno funkcje kierowników katedr, a także sprawy wszelakie i skomplikowane: o obsady katedr, o powołanie nowych katedr, o decyzje personalno-finansowe, które, choć inicjowane przez władze Wydziału, zależały od zgody ministerialnej. W 1919 r. na Wydziale Prawa UJ było 11 katedr zwyczajnych oraz trzy katedry nadzwyczajne (s. 25). Wypada je wyliczyć, bo to sprawa zasadnicza dla oblicza ówczesnego Wydziału: profesor E. Krzymuski – katedra prawa karnego i postępowania karnego; profesor B. Ulanowski – prawa kanonicznego i dawnego prawa polskiego; profesor F.K. Fierich – procesu cywilnego; profesor A. Górski – prawa handlowego, wekslowego i cywilnego; profesor W.L. Jaworski – prawa cywilnego, nauki administracji i prawa administracyjnego; profesor S. Wróblewski – prawa rzymskiego i cywilnego; profesor S. Estreicher – prawa niemieckiego (wkrótce historii prawa na Zachodzie Europy); profesor M. Rostworowski – prawa politycznego i prawa narodów; profesor Stanisław Kutrzeba – dawnego prawa polskiego; profesor A. Krzyżanowski – ekonomii politycznej i polityki ekonomicznej; profesor A. Kostanecki – ekonomii. Istniały też trzy katedry nadzwyczajne: 1) prawa kościelnego; 2) statystyki, nauki administracji i prawa administracyjnego; 3) skarbowości i prawa skarbowego¹⁸. Były też dwa wakaty: II katedra prawa rzymskiego i I katedra prawa cywilnego. W sumie formalnie było 16 katedr, w tym dwie nieosadzone. Kilka lat później Wydział Prawa UJ posiadał 17 katedr (nazwy uległy zmianom), Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie 12, Uniwersytet Warszawski 18, najwięcej katedr posiadał wydział poznański (20), który równocześnie jednak prowadził kierunek ekonomiczny.

Nie sposób streszczać informacje autora o poszczególnych katedrach. Podkreślam tylko kilka zauważonych istotnych stwierdzeń. Autor podważył (s. 271–272) często powtarzany pogląd, że Wydział ciągle nie doceniał Makarewicza, choć oczywiście różnice zasadnicze poglądów Krzymuskiego i Makarewicza to znane spory. Autor wskazuje, iż Makarewicz jednak czuł się długie lata związany z Wydziałem, w którym przez siedem lat wykładał i był opłacany jako docent, a ostatecznie został profesorem nadzwyczajnym na II katedrze prawa karnego. Sprawa kariery Rafała Taubenschlaga to natomiast ciekawy obraz sytuacji sprzed i po roku 1918. Mamy tu do czynienia z niewątpliwymi faktami. Po pierwsze był to kandydat na wielkiego uczonego, po drugie był Żydem i do tego (!) nie miał ochoty przyjmowania chrztu (jak to uczynił jednak w środowisku dość tradycyjnym lwowskim Ludwik Ehrlich). Po trzecie, liberalizm wielu profesorów tak daleko jednak nie sięgał. Po czwarte, Stanisław Wróblewski, wielka postać tej epoki, tylko Taubenschlaga widział jako godnego siebie następcę. Stąd, choć etapami (częściowo z winy wojny) jednak zwyciężył w tych sporach. Notabene nie da się zaprzeczyć, że R. Taubenschlag nie był postacią łatwą dla środowiska, na co wskazał już raz jeszcze

nico zdania, iż jaskrawe przykłady feudalnych tradycji uniwersyteckich były widoczne raczej w naukach eksperymentalnych. Na Wydziale Prawa, około roku 1950, wśród starych profesorów takie nawyki zazwyczaj reprezentowali uczeni z Uniwersytetu Lwowskiego. Czasami narzekano w katedrach prawa cywilnego.

¹⁸ Nazwy katedr, o czym należy pamiętać, bardziej odzwierciedlały zakres kompetencji dydaktycznych danego profesora, niż były świadomym wyłonieniem nowej dyscypliny naukowej. Pamiętam, że czasami w dyskusjach o charakterze danej dyscypliny zdarzali się profesorowie przekonani, że skoro jego katedra nosi taką a taką nazwę, to znaczy, iż jest to odrębna dyscyplina naukowa...

przed wojną w ostrym (raczej niekoniecznie słusznym) sporem naukowym z Adamem Vetulanim. Także po wojnie, kiedy przyszedł na UW, może pomny niektórych frustracji w Krakowie, okazał się szefem i kolegą nieraz bardzo trudnym, co nie zmienia tego, iż właśnie on, jak mało kto z polskich profesorów prawa tej epoki, zapisał się w nauce światowej¹⁹. Dla dobra UJ należy wielce żałować, iż słynny ośrodek światowej rangi badań nad papirologią prawniczą w ten sposób utworzony został na UW.

Z całego dzieła Autora wynika wielka rola Stanisława Estreichera dla Wydziału, dla UJ. Był wielką postacią kultury polskiej tej epoki, działań PAU, życia intelektualnego Krakowa. Osobowość o twardej niewątpliwie postawie konserwatysty, ale w rozumieniu dziewiętnastowiecznym: dalekiego od jakiegokolwiek skrajnej prawicy, liberała w tym rozumieniu, jak i prawnika ściśle przestrzegającego zasad państwa prawa.

Autor raczej nie docenił także roli S. Estreichera jako uczonego. Pisał prac naukowych ilościowo niewiele; sporo wydawnictw źródłowych, każda niemal jego rozprawa, nieraz dość niewielki artykuł, miały duże znaczenie²⁰.

W szczegółowych informacjach Autora ciekawym aspektem są mechanizmy powoływania profesorów na wolne katedry. Były to nieraz poważne, latami trwające rozważania kilku, z reguły wpływowych, profesorów (plus urzędujący dziekan), którzy brali pod uwagę kandydatury w skali krajowej, nieraz pragnąc ściągnąć na katedry krakowskie uczonych z innych uniwersytetów, co parokrotnie realizowano. Faktem jednak jest, że do połowy lat trzydziestych możliwości kadrowe nie były zbyt wielkie w kręgu ówczesnych pięciu państwowych uniwersytetów. W latach dwudziestych nie tyle może polityka, ile powoływanie na wysokie urzędy państwowe prawników ograniczały krąg osób mających kwalifikacje predestynujące do obejmowania katedr. Czasami (jak w przypadku profesora Adama Heydla, politycznie zaangażowanego) trudności sprawiały władze sanacyjne²¹.

Autor czasami informuje o dalszych (po II wojnie światowej) losach uczonych krakowskich. Jest to oczywiście nieraz bardzo użyteczne. Dodałbym przy Jerzym S. Langrodzie, wybitnym administratywiście młodszego w II RP pokolenia, że zaraz po wojnie usiłował wrócić na UJ i wtedy już jednak część II jego „Instytucji prawa

¹⁹ Z ubolewaniem trzeba za Autorem przyznać, że w latach dwudziestych, kiedy rozważano nominację na profesora Ferdynanda Zweiga, wybitnego ekonomisty, sprawa się rozbiła nie tyle o to, iż był z pochodzenia Żydem, ile że nie jest wyznania katolickiego. Notabene po II wojnie światowej był wybitnym profesorem poza Polską (por. s. 333–334). Powiązania Wydziału z Kościołem Katolickim były bardzo silne, pod tym względem konserwatyści nie różnili się od narodowych demokratów, a jedynie w kręgach piłsudczykowski (ale były one słabe w Krakowie) pozwalano sobie na antyklerykalizm, co też osłabiło po śmierci Józefa Piłsudskiego.

²⁰ Bogatą bibliografię związaną z Estreicherem uzupełniłbym tekstem istotnym. Zob. *Studia Culmensia Historico-Iuridica czyli Księga Pamiątkowa 750-lecia prawa chełmińskiego*, T. I, dedykowany pamięci Stanisława Estreichera, red. Z. Zdrójkowski, Toruń 1990.

²¹ Ministerstwo w Warszawie wielokrotnie latami odrzucało niektóre wnioski etatowe, najczęściej z przyczyn finansowych. Przykładem perypetie Adama Vetulaniego. Po raz pierwszy proponowano go na katedrę prawa kościelnego w 1930 r., ale dostał ją dopiero w 1934 r.; nb. nie miał formalnie w tej dziedzinie *veniam legendi*, ale przecież był już wybitnym znawcą prawa kanonicznego, autorem rozprawy we Francji pt. *Le Grand Chapitre de Strasbourg*, Strasbourg 1927.

administracyjnego” została wstrzymana przez cenzurę i Langrod wkrótce znalazł się na emigracji²².

Zakończył Autor rozważania o katedrach i ich „posiadaczach” cytatem ze wspomnień profesora Władysława Siedleckiego (s. 382), który z dalekiej już perspektywy podkreślił, że grono wielkich profesorów epoki II RP wykształciło znakomitych kontynuatorów, wymieniając trzy nazwiska: Władysława Woltera, Jana Gwiazdomorskiego i Adama Vetulaniego. Vetulani był nade wszystko uczniem Stanisława Kutrzeby, Gwiazdomorski – Fryderyka Zolla Juniora. Natomiast Wolter tylko w pewnej mierze czuł się uczniem E. Krzymuskiego.

Część V o udziale Wydziału Prawa w życiu kraju w różnych jego aspektach (s. 383–471) nie określa tej roli, jeżeli chodzi o wykształcanie setek wybitnych absolwentów. Otrzymaliśmy ważny obraz roli niektórych profesorów w latach budowy niepodległości. (S. Kutrzeba, A. Benis, A. Górecki, R. Rybarski, S. Wróblewski). Do uwag o ogólnie ciągle dominującej roli konserwatystów dodać trzeba jednak, że zwolennikiem sanacji był Stanisław Wróblewski, bliskim endecji S. Kutrzeba, którego Autor raczej łączy z Frontem Morges. Osobiście sadzę, iż Kutrzeba był nade wszystko państwowcem, co go jednak skłaniało w 1945 r. do polityki realistycznej, bliskiej wskazaniom Dmowskiego. W zasadzie Autor niewątpliwie słusznie (s. 402) określa postawy profesorów tak: „[...] cechował ich propaństwowy stosunek konserwatywny, ale wyważony, rozumny i światły”. Idzie tu Autor głównie za opiniami Stefana Grzybowskiego, którego osobiście niezwykle żywo i pozytywnie wspominam jako profesora, jako uczonego, jako rektora.

Rola UJ dla kształtowania nowych uczelni w dobie II RP była ogromna. Są wprawdzie w różnych badaniach w tej mierze podawane sporne liczby. Nie brakło także udziału Wydziału w ważnych obchodach rocznic, pogrzebach, przewodach doktorów *honoris causa* o dużym nieraz znaczeniu²³.

Przed przejściem do uwag końcowych jeszcze kilka kwestii szczegółowych.

S. 151–152. Sprawy dyscyplinarne, czasem wiążące się z jakimiś kwestiami sądowymi, nie są zawsze przedstawiane jasno. To dotyczy np. kwestii niepodanych danych co do skazania profesora tytularnego Józefa Reinholda w procesie karnym, co jednak

²² Mieszkał długie lata w Paryżu i stał się uczonym światowej sławy, czego sami Francuzi nie zawsze doceniali. Por. moje uwagi w opracowaniu *The Contribution of Polish Jurisprudence to the World-Heritage* [w:] *The Contribution of Polish Science and Technology to World-Heritage*, ed. I. Stasiewicz-Jasiukowa, Kraków–Warszawa 2010; tam na s. 326 przywołałem dwie ważne książki: *Pour un Droit Juste et Une Gestion Moderne. Mélanges Georges Langrod témoignages – recherches administratives, juridiques, historiques offerts par ses anciens élèves à l’occasion de son 65e anniversaire*, Paris 1969 oraz *Science et Action Administratives. Mélanges Georges Langrod*, red. L. Boulet, Paris 1980.

²³ Opisał Autor także nadawanie doktoratów honorowych z inicjatywy Wydziału. Był już w 1921 r. wśród nich Józef Piłsudski, co Władysław Konopczyński, mocno związany z endecją, komentował w ten sposób po przemówieniu S. Estreichera: „Stańczyki rechotały z zachwyty” (według Autora, s. 463). Na życzenie władz państwowych Wydział zainicjował nadanie doktoratu Albertowi Thomasowi, dyrektorowi Międzynarodowego Biura Pracy (1928). Ogólnie Wydział unikał przewodów doktoratów *honoris causa* dla dygnitarzy. Doktorat honorowy (s. 467) dla profesora Pietro de Francisci (1938) uzupełniam informacją, iż był on czołowym włoskim specjalistą prawa rzymskiego, wykładał w Rzymie; nb. aż pięciu profesorów prawa rzymskiego uzyskało w dobie II RP i po II wojnie światowej doktoraty *honoris causa*. Faktem jest, że żadna inna polska dyscyplina prawnicza nie wymagała tak bardzo kontaktów z nauką włoską, a po II wojnie światowej właściwie cała czołówka polskich romanistów studiowała bądź jeździła na konferencje i stypendia do Włoch. Jedynym może ważnym wyjątkiem był tu profesor Józef Modrzejewski-Mélèze, który osiedlił się w Paryżu.

w postępowaniu dyscyplinarnym zakończyło się na wniosek komisji decyzją pozytywną Senatu UJ. W istocie czytelnik nie wie, o co chodziło. Podobnie zresztą w sprawie profesora Lulka.

S. 158–159, 224–225. Sprawa Eugeniusza Bauto, asystenta i kandydata do habilitacji, wobec którego wszczęto postępowanie dyscyplinarne w 1928 r., a którego postępowanie habilitacyjne, wszczęte w 1926 r. zostało wstrzymane (w tymże 1926 r., ale przyczyna nie jest znana). W rezultacie prawdopodobnie Bauto uzyskał także *consilium abeundi* i przeniósł się do Lwowa a postępowanie dyscyplinarne złożono *ad acta*.

Uwaga ogólna na tle problemu: hierarchia i jej znaczenie, ceremonialność, krytykowana czy uzasadniona, feudalizm czy dobre obyczaje? Mam w tej kwestii z perspektywy lat wiele doświadczeń (UJ, UW, UMK), aż po najnowsze czasy. Ceremonialność i waga autorytetów były w kręgach dalekich od partyjnego karierowiczostwa w epoce lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych nadal obecne na Wydziale Prawa UJ. Byłem tego świadkiem. Na UW w tej epoce, w otoczeniu Karola Koranyiego czy Bogusława Leśnodorskiego, wychowanka UJ, atmosfera była także nacechowana dobrymi tradycjami, z tym że Karol Koranyi nieraz demonstracyjnie lekcewał feudalne, jego zdaniem, tradycje lwowskie. Rada Wydziału Prawa UW natomiast, jako pewna całość, około roku 1960 była jednak w sporej mierze owiana klimatami PRL-u²⁴.

Na s. 314 Autor zbyt krytycznie ocenił dorobek historyka ustroju Józefa Siemieńskiego. Był nie tylko wydawcą źródeł, ale i autorem szeregu prac o dużym znaczeniu. Na przykład obszerny artykuł J. Siemieńskiego pt. *Polska kultura polityczna wieku XVI* (w dziele zbiorowym pt. *Kultura staropolska*, Kraków 1932) określił niedawno Stanisław Grodziski jako „klasyczne już dziś opracowanie”²⁵. Do dzisiaj w sprawach ustroju Rzeczypospolitej XVI–XVII w. jego opinie są przedmiotem wielu dyskusji.

S. 424. Autor ocenia zbyt krytycznie dorobek naukowy badań nad dziejami USB w Wilnie. Mimo przeszkód, w epoce PRL-u, a także ostatnio, wiele na ten temat napisano. Słusznie podkreślił ogromną rolę kadry wychowanej na UJ dla USB. W moich rozważaniach nt. oblicza politycznego przedwojennych uniwersytetów wskazuję na powiązania UJ z USB, a Poznania z UJK, dowodząc, iż stąd poglądy konserwatywne, ale i liberalne, miały duży wpływ w Wilnie, a narodowa demokracja – we Lwowie i Poznaniu. Uniwersytet Warszawski, wówczas imienia Józefa Piłsudskiego, był najbliższy sanacji.

S. 434. Czytelnik nie dowie się z pracy, dlaczego Zygmunt Cybichowski, profesor w Warszawie, był „niesławnej pamięci”. Problem jest istotny także co do zachowania Cybichowskiego u progu okupacji niemieckiej²⁶.

²⁴ Pisałem, w pracy zbiorowej pod redakcją Heleny Żytkowicz pt. *Idea uniwersytetu u schyłku tysiąclecia* (Warszawa 1997), że mając do wyboru ścisłe zasady hierarchii i nawet nadmiar ceremonializmu, to w obliczu braku dobrych obyczajów nie tylko naukowych, ale i wręcz towarzyskich (co dziś na każdym kroku stwierdzamy) raczej byłbym skłonny bronić tych tradycji UJ. Lekceważenie autorytetów, „naukowa droga na skróty”, oparta na manii wyników matematycznych, czy zwykłe nieokrzesanie, brak dążenia do kontynuowania takich czy innych tradycji uniwersyteckich – to wszystko dziś nakazuje z podziwem przyglądać się, jak nieraz w dobie II RP szczerze grono profesorskie wydziału wysoko traktowało swoje powołanie.

²⁵ S. Grodziski, *Z dziejów staropolskiej kultury prawnej*, Kraków 2004, s. 12.

²⁶ Zygmunt Cybichowski po klęsce wrześniowej był współtwórcą faszystowskiej organizacji NOR w Warszawie, która szukała współpracy z władzami niemieckimi. Była to próba kontynuacji jednego z odła-

Omawianą rozprawę kończy Postscriptum i Zakończenie (s. 473–486). Otrzymaliśmy tu także kilka słów o tragediach lat okupacji hitlerowskiej, losach profesorów i asystentów. Wydział Prawa UJ liczył w momencie wybuchu wojny 92 osoby personelu naukowego (dydaktycznego) oraz 14 osób administracji. W kraju – mimo represji okupanta – podjęto na UJ nauczanie w podziemiu, pracowano naukowo. Poza krajem aktywnie działał szereg osób z grona profesorskiego i wykładowców (R. Taubenschlag, A. Vetulani, J.S. Langrod, S. Grzybowski, B. Hełczyński, F. Zweig).

Na zakończenie Autor stwierdza, że jakieś ogólne oceny roli Wydziału to problem trudny. Myślę, że trzeba z nimi poczekać na opracowanie o studentach i absolwentach. Rola ściśle naukowa grona nauczającego, jak i jego rola w budowie prawa II RP, były natomiast niewątpliwie ogromne. Autor taką próbę ostrożnie podjął w siedmiu punktach i jest to ocena wyważona. Niektóre kwestie mogą budzić dyskusję. Na przykład pewne niedoceny może roli młodszego pokolenia cywilistów krakowskich, które było chyba silniejsze niż analogiczne pokolenie uczniów E. Tilla czy R. Longschamps'a de Bérier. Podobnie bym bronił pozycji ważnej wśród historyków prawa Stanisława Kutrzeby, którego przecież kilka dzieł fundamentalnych to okres II RP. Mój mistrz krakowski, Michał Patkaniowski, w rozmowach prywatnych, skłaniał się ku pogładowi, iż w Krakowie Oswalda Balzera nie doceniało, że płodny i znakomity erudyta, jakim był Stanisław Kutrzeba, miał może mniej inwencji syntetycznych, koncepcji, które charakteryzowały Balzera. Próba Autora spojrzenia porównawczego – Lwów–Kraków – jest jednak zbyt zwięzła, by nie powodowała znaków zapytania. Nie da się zaprzeczyć, że istniała rywalizacja o laury naukowe obu wydziałów prawa i trudno do dziś, także w obliczu emocji „synów i wnuków” obu stron, wiele kwestii jednoznacznie przesadzać. Stanisław Estreicher pisał prac naukowych stosunkowo mało, ale, jak zawsze podkreślał jego uczeń, Michał Patkaniowski, pisał rzeczy ważne. Tenże uczeń podkreślał niezwykle walory słynnego skryptu z wykładów Estreichera, co po latach uznał także Stanisław Grodziski. W ostatnim, siódmym punkcie swej *quasi*-konkluzji Przemysław M. Żukowski napisał: „Wydział Prawa był konserwatywny, ale nie skostniały, klasyczny, ale nie gorszy, tradycyjny, ale nie kształcący słabszych absolwentów, kiepskich doktorów czy niepredysponowanych do pracy naukowej docentów” (s. 485).

Moje uwagi czy próba przybliżenia treści omawianego dzieła nie mogły oczywiście sięgać zbyt daleko. Stwierdzam jako fakt niewątpliwy, że w ramach tematu Autor wykazał się wielką sumiennością, godnym wysiłkiem źródłowym i opracował konstrukcję dzieła przejrzystą, wolną od pustosłowia, bardzo dobrze udokumentowaną. Trudno więc czegokolwiek żądać poza życzeniem kontynuacji tej pracy. Drobne moje uwagi, czasem coś wyjaśniające, przy tak wielkim dziele to margines rozważań recenzenta. Oczywiście w niektórych kwestiach istnieją pewne możliwości dyskusyjne, choć Autor zasadniczo unika ocen czy sformułowań dyskusyjnych. Po studium Michała Patkaniowskiego otrzymaliśmy kolejne ważne dzieło dla dziejów UJ, dzieło, które z pewnością Michał Patkaniowski przyjąłby bardzo pozytywnie, choć, jak czasami sam mawiał, o „kulisach” Wydziału niejako może by się dało opowiedzieć...

mów Obozu Narodowo-Radykalnego. Por. S. Salmonowicz, J. Serczyk, *Z problemów kolaboracji w Polsce w latach 1939–1941*, „Czasz Nowożytny” 2003, t. 14, s. 47–48.

Bibliografia

- Grodziski S., *Z dziejów staropolskiej kultury prawnej*, Kraków 2004.
- Idea uniwersytetu u schyłku tysiąclecia*, red. H. Żytkowicz, Warszawa 1997.
- Kwiatkowska I., *Lesław Pauli 1919–1986*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1987, t. 39, z. 1, s. 233–234.
- Patkaniowski M., *Dzieje Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego od reformy kółtająowskiej do końca XIX stulecia*, Kraków 1964.
- Pour un Droit Juste et Une Gestion Moderne. Mélanges Georges Langrod témoignages – recherches administratives, juridiques, historiques offerts par ses anciens élèves à l’occasion de son 65e anniversaire*, Paris 1969.
- Salmonowicz S., *Michał Patkaniowski (1907–1972). Przyczynek do dziejów Wydziału Prawa i Administracji UJ* [w:] S. Salmonowicz, *W cieniu Klio i Temidy. Studia z historii prawa*, Toruń 2011.
- Salmonowicz S., *The Contribution of Polish Jurisprudence to the World-Heritage* [w:] *The Contribution of Polish Science and Technology to World-Heritage*, ed. I. Stasiewicz-Jasiukowa, Kraków–Warszawa 2010.
- Salmonowicz S., Serczyk J., *Z problemów kolaboracji w Polsce w latach 1939–1941*, „Czasy Nowożytne” 2003, t. 14.
- Science et Action Administratives. Mélanges Georges Langrod*, red. L. Boulet, Paris 1980.
- Studia Culmensia Historico-Iuridica czyli Księga pamiątkowa 750-lecia prawa chełmińskiego*, red. Z. Zdrójkowski, Toruń 1990.
- Studia z dziejów Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego*, red. M. Patkaniowski, Kraków 1964.
- Vetulani A., *Le Grand Chapitre de Strasbourg*, Strasbourg 1927.
- Żukowski P.M., *Profesorowie Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego*, T. II: 1780–2012, red. D. Malec, Kraków 2014.
- Żukowski P.M., *Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie w latach 1918–1939*, Kraków 2017.